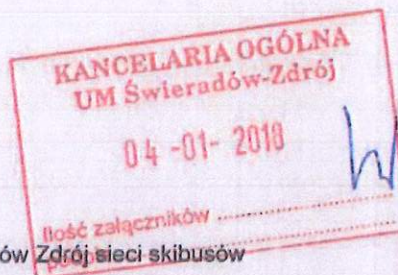


Gimpis - Petrus

Petycja o skibusy

Do radamiasta@swieradowzdroj.pl

4.1.2018 17:15

Wnoszę petycję o uruchomienie w mieście Świeradów Zdrój sieci skibusów

Uzasadnienie:

Żyjemy w świecie często powtarzanej propagandy, którą się bezustannie powtarza niczym mantrę w nadziei że ciemny lud to kupi. Jedną z takich narracji polskiej propagandy jest ta jakoby w Polsce rzekomo istniały sporty zimowe i były popularne. Przeczą temu dane statystyczne: W Polsce sporty zimowe są bardzo niepopularne w porównaniu z np. Czechami, mającymi wcale nie więcej terenów do ich uprawiania, niż Polska.

Czy ktokolwiek jest świadom że wiele młodych osób nigdy jeszcze nie wybrało się w polskie góry na narty czy snowboard, ponieważ brak jest możliwości dostania się tam transportem zbiorowym? Że wiele osób co roku na 2-3 tygodnie wyjeżdża z Polski wydając po kilkanaście tysięcy złotych na osobę w czasie pobytu w niepolskich kurortach turystycznych górskich, ponieważ tamtejsza infrastruktura miast i kurortów jest dostosowana do uprawiania sportów zimowych, zaś w Polsce tego brak?

W polskich kurortach górskich brak jest np. narciarni w hotelach/ pensjonatach umożliwiających wysuszenie sprzętu (specjalne kaloryfero-wieszaki suszące powieszony sprzęt), brak jest gęstej sieci przystanków autobusowych i często kursujących skibusów. Z podróży w ciągu ostatniego roku zauważyłem że w Szklarskiej Porębie i w Zakopanem zlikwidowano dworce autobusowe w miejscach gdzie się znajdowały, podczas gdy tuż za polską granicą w znacznie mniejszym Harrachovie znajduje się gigantyczny zadaszony dworzec autobusowy.

Po polskiej stronie granicy nie istnieje żaden system transportu zorganizowanego i trzeba posiadać samochód osobowy aby w ogóle móc dostać się na stok narciarski. To nie dziwi ponieważ sporty zimowe uprawia mała garstka osób. Należy też zwykle opłacić parking samochodowy, należy przebrać się w samochodzie co jest niewygodne (jak wygodnie założyć zbroję?), i w ogóle po polskiej stronie nie ma możliwości wysuszenia sprzętu narciarskiego czy snowboardowego w hotelach / pensjonatach bo nie istnieją w ogóle narciarnie z miejscami suszenia. Mokre buty czy rękawice trzeba suszyć w pokojach co jest niewygodne z powodu nieprzyjemnego zapachu. Zresztą do większości polskich kurortów dojedziemy tylko samochodem, a ceny na miejscu są porównywalne z cenami w Alpach Francuskich czy w Szwajcarii- gdzie bez samochodu swobodnie się przemieszczamy. Do Karpacza, Świerdowa, Kowar, Leska, Łądką Zdrój, Limanowej, - gdzie istnieją wyciągi narciarskie- kolej pasażerską zlikwidowano, lub właśnie ogłoszono przetarg na zerwanie torowiska na złom, jak w podgórskim turystycznym Krzeszowie.

Przykład jest zaraz po czeskiej stronie polskiej granicy w Sudetach, w Harrachovie, skibusy działają i kursują w reakcji do dworca kolejowego (jest to nota bene jedyne miejsce w

pobliżu Polski gdzie osoba z Polski bez samochodu osobowego może szybko dostać się na stok narciarski autobusem komunikacji zbiorowej), w Rokytnicy nad Jizerou, malutkim miasteczku, skibusy kursują co 15 minut w szczycie i co 30 minut wieczorem.

W Les Arcs 1600, gdzie przez jakiś czas wynajmowaliśmy apartament, można było na snowboardzie przejechać kilkadziesiąt km dalej i wrócić autobusem (kursowały one drogami które były niedostępne dla samochodów osobowych). Wiele razy, w zasadzie codziennie, odjeżdżaliśmy po kilka miejscowości dalej na deskach, by móc wrócić po skończonej jeździe autobusami do Les Arcs 1600 gdzie mieszkaliśmy. W Polsce w niektórych regionach kraju w ogóle brak jest snowparków. W Les Arcs był gigantyczny snowpark z torami XS, S, M, L, XL, XXL dla różnej skali trudności.

W hotelach po polskiej stronie gór brak jest nawet narciarni z miejscami do suszenia sprzętu sportowego, bo prawie nikt tego sportu nie uprawia, albo też musi pozostawić sprzęt w samochodzie z braku skibusów. Uprawianie sportu po polskiej stronie jest bardzo niepopularne i robią to bardzo nieliczni - wymaga to np. posiadania samochodu osobowego celem przewozu sprzętu na stok i z powrotem, z powodu braku jakichkolwiek innych możliwości. Stoki narciarskie po polskiej stronie są nierentowne jak np. w Świeradowie-Zdroju. Po polskiej stronie wśród gości hotelowych dużych hoteli praktycznie mało kto jeździ na desce czy nartach, po stronie czeskiej głównym celem hoteli jest nocowanie fanów sportów zimowych. Gdy rano się budziłem w hotelu po czeskiej stronie, goście opuszczali hotel by iść na skibus jadący na stok. Po polskiej stronie, w Świeradowie, mimo że istniał stok, niemal nikt tego nie robił.

Po polskiej stronie niekiedy też w ogóle zlikwidowano stok narciarski dekadę temu, jak w Zielonej Górze, mimo że od dekad był to najbliższy stok narciarski dla 4,5 milionowej aglomeracji Berlina.

W Polsce ich jest zupełnie brak, tymczasem po czeskiej stronie polskiej granicy, skibusy w 2,7-tysięcznych Rokytnicach nad Jizerou są często przepełnione. Skibusy w tym 2,7-tysięcznym miasteczku potrafią kursować co 15 minut, i są do tego stopnia pełne że panuje ścisk nie do opisania nawet jak jednocześnie zostaną podstawione na pętlę pod stoki dwa nieskopodłogowe autobusy równocześnie.

Po polskiej stronie też nie kupimy sprzętu sportowego w małych miejscowościach. Gdy po ok.30 godzinach jazdy pękło mi wiązanie snowboardowe i musiałem kupić nowe natychmiast, wystarczyło przejść ok. 20 metrów od hotelu by trafić n świetnie zaopatrzony sklep mający wiązania profesjonalne topowej marki w dobrej cenie i oferujący ich wybór. Gdy w podobnym mieście po polskiej stronie pękły mi wiązania snowboardowe rok temu, trzeba było jechać po nowe aż do Jeleniej Góry by kupić wiązania rzekomo profesjonalne, ale które wytrzymały mi na nogach tylko kilkadziesiąt godzin jazdy nim się połamały. Na miejscu, w górskim kurorcie z wyciągami narciarskimi, w ogóle nie było jakichkolwiek sklepów ze sprzętem do sportów zimowych, bo prawdopodobnie nikt go nie kupował.

Jak wytłumaczyć te różnice? Skąd one się biorą?

